

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 30 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 176 (1100)

Droga Łajdackiej zdrady

Zeznania świadków w 8 dniu procesu A. Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). — Zeznający po świadku Mierzyńskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. W tej grupie działaczy, z którymi po przyjeździe do kraju skontaktował się Doboszyński, znaleźli się m. in.:

członek Konsulty Sodalitji Mariańskiej i czołowy publicysta „Buntu Młodych” — Studentowicz, wybitny działacz obozu „narodowego”, współoskarżony w procesie Okulickiego, ostatnio właściciel zakładu przemysłowego w Warszawie — Kobyłański, działacz śląskiego ONR — Targ, dyrektor Państwowych Nieruchomości Ziemiskich, a następnie CMB — Lachert, student Akademii Handlowej w Poznaniu — Szymański, oraz nauczyciel wiejski — Gałka.

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański — student. W roku 1946, w grudniu, spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszynie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieźć oskarżonego z Cieszyna do Gilwicy. W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wiedział, kogo przewozi”, „nie wiedział, po co przewozi”, a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przystępu” Pajdakowi.

do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: „Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela kościoła, z którym rozmawiał?”

Świadek (po dłuższym wahaniu): „Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwowarczyka. Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć.”

Prokurator: „Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?”

Świadek: „Znaczyło to, że trzeba go zabić.”

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złożonych przez świadka w śledztwie, które brzmią:

„W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolickim — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwowarczyka — należałoby zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę antypaństwową w obozie katolickim.”

Przewodniczący: „Czy świadek potwierdza swe zeznania?”

Świadek: „Zeznania te potwierdzam.”

(Zeznania głównego świadka w 8 dniu procesu przeciwko A. Doboszyńskiemu — Stanisława Mierzyńskiego, zamieszczamy na str. 2-ej).

Delegatura londyńska i armia hitlerowska

Zdawało się, że zeznania świadka Nowińskiego ukazały już cały ogrom zdrady popełnionej przez sanację i endemiczną narodnie polskim w okresie przewrzedniowym i w okresie okupacji. Okazuje się jednak, że nie. Nowiński wiedział tylko o tym co się działo na emigracji. Nie wiedział on co się działo w kraju. A o tym co się działo w czasie wojny w kraju — opowiedział sądowi w ósmym dniu procesu świadek Stanisław Mierzyński.

przedstawicielami delegatury kpt. Motte. Na konferencji tej Motte zapytał wręcz — czy wiadomości o przygotowywanym powstaniu w Warszawie są prawdziwe. Na pytanie to delegaci londyńscy odpowiedzieli twierdząco.

Oto fragment zeznań Mierzyńskiego, których słuchaliśmy oburzeni, przerażeni i osłupieni, dusząc się nieomal w nieznosnie ciężkiej atmosferze, jaką wywoływały te straszliwe zeznania.

Już ten jeden fakt kwalifikuje ich jako pospolitych zdrajców. Wydał oni bowiem nieprzyjacielowi tajemnicę wojskową, popełniając najcięższą zbrodnię wobec własnych żołnierzy i — w gruncie rzeczy — przysadzając tym samym los walki.

Na początku 1943 r. dwaj przedstawiciele delegatury z Londynu nawiązali kontakt z przedstawicielem niemieckiego wywiadu (Abwehrstelle) kpt. Eduardem Motte. Świadek Mierzyński dokładnie i szczegółowo opowiada o tej nie zwykłej konferencji, ponieważ był na niej obecny jako tłumacz. Przedstawiciel hitlerowców zaproponował delegaturze co następuje:

Rozmowa z Mottem trwa dalej. Przedstawiciel wywiadu niemieckiego zadaje pytanie, czy władze londyńskie po ewentualnym zwycięstwie powstania zamierzają puścić do Warszawy wojska radzieckie i od razu uzupełnić to pytanie propozycją: — że

1) Armia Krajowa zaniecha walki zbrojnej z armią niemiecką, co się tyczy policji — Motte nie stawiał żadnych wymagań. 2) Nawiązany zostanie kontakt i współpraca między wywiadem niemieckim i wywiadem polskim. 3) Delegatura i jej organy zaostrzą walkę z Polską Partią Robotniczą.

Jeśli wojska radzieckie nie będą puszczane do Warszawy i jeśli powstanie nie będzie atakować niemieckich jednostek wojskowych — to hitlerowcy udziela powstaniu pomocy!

Wzian za przyjęcie tych warunków Motte ofiarował: 1) Zaprzestanie walki wywiadu Niemieckiego przeciwko Armii Krajowej i 2) pomoc w walce z PPR w postaci dostarczenia broni i w innych formach.

Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńskim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada na pytanie: „Rozmawialiśmy na tematy ogólne — Doboszyński wyprywał mnie o postępy w nauce”.

W 2 — 3 tygodnie później od była się druga rozmowa, w której przedstawiciele delegatury wyrazili zgodę na propozycję kpt. Motte w całej ich rozciągłości. Umowa weszła w życie.

Prokurator: „Świadek nie zdziwiło, że osobą Doboszyńskiego otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprowadzają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zobaczyć?”

Delegaci londyńscy porozumieili się widocznie ze swym kierownictwem i powtórzyli Mottemu, że powstanie jest za mierzona i że jest decyzja nie dopuszczenia wojsk radzieckich do Warszawy.

Obie „układające się strony” uznały, że istnieje wobec tego podstawa do porozumienia w sprawie nie atakowania niemieckich jednostek wojskowych. Motte zapewnił, że wojska te wycofają się w odpowiedniej chwili z Warszawy i zostawia wielkie zapasy broni, które mogłyby być użyte przeciwko armii radzieckiej.

Delegatura zaostrzyła walkę z lewicą, szereg szpiegów i innych tego rodzaju fachowców przed wojennych wciągnięto do specjalnie utworzonej komórki antykomunistycznej i zaczęła się facylczna współpraca hitlerowców i delegatury w walce z rewolucyjnymi i patriotycznymi elementami społeczeństwa polskiego. Ludzie delegatury wydawali patriotów polskich w ręce Gestapo, a kiedy trzeba było wykupić z rąk Gestapo któregoś z londyńczyków — placido się ustalało w łajdackiej zmożonej taryfie — 6 komunistów za jednego londyńczyka!

Rozwój wypadków poszedł innym torem, nie przewidzianym przez londyńsko - hitlerowskich sniskowców. Ale spisek londyńsko - hitlerowski pozostaje faktem, ujawniającym prawdziwe intencje i rzeczywiste cele zdrajców i sprzedawczyków. Knapczycy krwi narodu. W czym interes się była ta londyńsko - hitlerowska zmożona?

Z jeszcze większą siłą i wyrazistością przedjawia się to stanowisko kierownictwa londyńskiego w przeddzień powstania warszawskiego. W początku lipca 1944 odbyła się mowa konferencja między

Przeciwko komu była skierowana zmożona londyńsko - hitlerowska? Przeciwno najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego i przeciwko wszystkim siłom, pragnącym ostatecznego zwycięstwa nad faszyzmem i trwałego pokoju.

„Londyńscy autorzy tej zmożony zachowali wierność swym starym faszystowskim, endeckim i sanacyjnym poglądom. Straszliwa cena tej zmożony zapłacił lud warszawski.”

J. Kowalski



i pokój w rzeczywistości

Delegacja duńska przybyła do Warszawy na uroczystości ku czci znakomitego pisarza Martina Andersena Nexø

WARSZAWA (PAP). — Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Kopenhagi 4-osobowa delegacja duńska, która weźmie udział w organizowanym u nas obchodzie 80-letniej rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego, M. Andersena Nexø.

W skład delegacji wchodzi: Alwilda Larsen, posłanka do parlamentu, b. więzień obozów koncentracyjnych, Hartwig Sørensen — członek Polit. Biura Komunistycznej Partii Duńskiej, Werner Thier — krytyk literacki, oraz Moric Schierbach, robotnik i działacz społeczny.

Kongres ŚFZZ otwarty!

MEDIOLAN (PAP). — W środę 29 bm. otwarty tu został II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowców. Obrady zajął sekretarz generalny Federacji Louis Sallant.

Gości witali na lotnisku przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, KC PZPR, Ligi Kołowej i Związku Literatów. Goście udadzą się w poniedziałek do Krakowa, skąd powrócą do Warszawy, gdzie wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 1 lipca r. b. ku czci Andersena Nexø.

Samorządowcy radośnie witają delegatów Radzieckich Zw. Zawodowych

Uczestnicy obrad potępiają biurokrację i „dygnitarstwo”

WARSZAWA (PAP). — Trzeci i ostatni dzień obrad Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej wypełniła dyskusja. Podczas obrad na salę przybyła delegacja radzieckich związków zawodowych, w skład której wchodził: Iwan Pieriakow i Aleksiej Worobiew. Zebrani powitali gości radzieckich długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina, WKP(b), oraz wywołanej armii radzieckiej. Odśpiewaniem „Międzynarodówki” zakończono tę spontaniczną manifestację na cześć Związku Radzieckiego.

Inteligencja w służbie budownictwa socjalistycznego

II Walny Zjazd Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej

Najważniejszym z zadań stojących przed gospodarką polską jest przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, oraz właściwe przygotowanie planu 6-letniego. Wielką rolę w walce o wypełnienie tych zadań ma do spełnienia inteligencja techniczna. Formy realizacji tych zadań, stanowią główny przedmiot II Walnego Zjazdu Delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej, który rozpoczął się w dniu 28 bm. w Warszawie.

Obrady artystów plastyków w Katowicach

Nowe formy wychowania młodego narybku

W dniu 27 bm. rozpoczął w Katowicach obrady IV walny ogólnopolski zjazd delegatów Związku Artystów Plastyków. Na zjazd, w którym bierze udział ponad 100 delegatów, przybyli: wiceminister Kultury i Sztuki: tow. Wł. Sokorski i przedstawiciel KC PZPR J. Albrecht.

Przemówienie delegata radzieckiego zebrani często przywrwali oklaskami. Na sali rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju”, „Niech żyje waleczna i niepodległa ojczyzna, ochroni narody całego świata od faszystowskiego jarzma”.

Przemówienie delegata radzieckiego zebrani często przywrwali oklaskami. Na sali rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju”, „Niech żyje waleczna i niepodległa ojczyzna, ochroni narody całego świata od faszystowskiego jarzma”.

Przemówienie delegata radzieckiego zebrani często przywrwali oklaskami. Na sali rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju”, „Niech żyje waleczna i niepodległa ojczyzna, ochroni narody całego świata od faszystowskiego jarzma”.

Przemówienie delegata radzieckiego zebrani często przywrwali oklaskami. Na sali rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju”, „Niech żyje waleczna i niepodległa ojczyzna, ochroni narody całego świata od faszystowskiego jarzma”.

Kupczyli krwią narodu polskiego

NIK CZEMNA WSPÓŁPRACA

sanacji i endecji z Abwehrą i Gestapo w okresie okupacji i powstania warszawskiego

Zeznania świadka Mierzyńskiego w 8 dniu procesu Doboszyńskiego

Świadek Mierzyński Stanisław, który zeznał jako pierwszy, powołany został przez prokuratora w celu naświetlenia stosunków, które panowały w II Oddziale sztabu w okresie przedwojennym i w czasie okupacji.

Świadek wyjaśnia, że jest porucznikiem rezerwy, w r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy i po ukończeniu tego kursu świadek Mierzyński skierowany został na przeszkolenie do samodzielnego referatu informacyjnego w Warszawie.

Celem tego kursu było przygotowanie oficerów kontrwywiadowczych rezerwowych.

Prokurator: — Jaki był kierunek wyszkolenia na tym kursie?

Świadek: Chodziło przede wszystkim o zaznajomienie się z wywiadami i metodami pracy wywiadów państw ościennych. W istocie, główny nacisk był położony na walkę z wywiadem radzieckim.

Wychowankowie „dwójk”

Świadek wyraża gotowość wyrażenia większej ilości osób na kluczowych stanowiskach reżimu sanacyjnego, które przeszły przez II oddział, wspominając, że przez szkołę przeszły nie tylko tak wysokie osobistości jak Beck, Pieracki, Kościakowski czy Sławek, ale nawet w przemyśle państwowym czy w przedsiębiorstwach państwowych II oddział obsadzał czołowe stanowiska jak to miało miejsce np. z mjr. Fularkim, pracującym w „Orbisie”.

Przedostatni szef IV oddziału płk. Pelczyński, odbył okres stażowy w II oddziale.

W odniesieniu do znanego mi okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II oddziałem — mówi świadek — mogę stwierdzić, że II oddział przygotowywał zbliżenia polityczne i militarne polsko-niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim, w złudnej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie, szeroko propagowanych pod hasłem tzw. „mocarstwowości”.

Jak preparowano „klimat” antyradziecki

Świadek Mierzyński oświadcza, iż koncepcja ta miała dużo zwolenników w wyższych sferach wojskowych i szczególnie propagowana była przez wojskowych, pochodzących z Ukrainy którzy pozostawili tam swoje majątki, a którym wojna mogła — w ich mniemaniu — dobra te oddać. Inne źródła ich niechęci do Związku Radzieckiego wynikały z wrogiego stosunku do ustroju radzieckiego. Jednocześnie usiłowano przynieść dawną niechęć do Rosji carskiej na Związek Radziecki.

Klimat ten robitny był zupełnie wyraźnie przy użyciu różnych sposobów. Propaganda an-

Warszawa (PAP). W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie zeznał świadek Mierzyński, który ujawnił nowe szczegóły bliskiej współpracy wywiadu sanacyjnego z hitlerowskim, w przededniu wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Świadek podał również obraz mafijnej organizacji „Klub 11 Listopada” oraz inspiracji hitlerowskiej w II Oddziale.

Żywe zainteresowanie wywołały na sali sądowej podane przez świadka Mierzyńskiego rewelacyjne fakty z pracy II Oddziału w okresie okupacji, szczegóły porozumień, zawieranych przez dowództwo AK z Abwehrą niemiecką, m. in. porozumienia, dotyczącego ostatnich tygodni przed powstaniem warszawskim, dotyczącego nieatakowania przez AK wycofującej się z frontu wschodniego armii niemieckiej, w zamian za pomoc Niemiec przeciwko Armii Czerwonej.

tyradziecka działała na przeszkolenie lat i wciągnięto do niej prawie całą prasę, radio i wyda-
niactwa książkowe. To wszystko działało w jednym kierunku — przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Propaganda ta zwrócona była również przeciw państwu, które uważano za przychylnie ustosunkowane do Związku Radzieckiego, przeciwko Czechosłowacji.

W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z partią komunistyczną, prowadzoną z jednej strony przez organa policyjne z drugiej strony przez II oddział.

Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych, ONR itp.

ONR na żoldzie bit'erowskim

W referatach informacyjnych mówiono szeroko o tym, że organizacja ONR otrzymuje pieniądze z Niemiec i mimo to nie przeprowadzono aresztowań. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych i nie państwowych.

Przeprowadzano faszystowską Polskę dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami. Zaczyna się również silna propaganda na rzecz Niemiec. Wykorzystywano wszelkie okazje, jak np. olimpiadę w Berlinie dla propagowania ideologii hitlerowskiej i wpajania społeczeństwu przekonania, że korzystna jest dla Polski hitlerowska struktura polityczna.

Jest rzecz zrozumiała — mówi świadek — że chodziło tu o wykorzystanie w kraju tego klimatu tej platformy która ułatwiałaby porozumienie się z Niemcami, w celu wspólnej akcji przeciwko Zw. Radzieckiemu.

„Klub 11 Listopada” — wylęgarnia zdraców

Prokurator: — Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 Listopada”?

Świadek Mierzyński: — Do „Klubu 11 Listopada” dostałem się z polecenia kpt. Wierzbickiego, szefa samodzielnego referatu informacyjnego, adz II Oddziału chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu.

Klub ten miał być wylęgarnią działaczy typu faszystow-

skiego, których miało przygotować politycznie przed wprowadzeniem na odpowiedzialne stanowiska. Oplekaniem klubu był Rydz-Śmigły, który brał udział we wszystkich większych uroczystościach.

Kierownikiem politycznym był ówczesny minister sprawiedliwości Grabowski, który nadawał ogólne nastawienie przyjęte przez II Oddział.

Grabowski — rezanaje świadek — wygłaszał referaty, które były ściśle ujęte pęanami na cześć hitleryzmu. Były one tak zawstydzające, że dyskusja stawała się niemożliwa. Szczególnie po powrocie Grabowskiego z Niemiec, gdzie był gościem Franka, późniejszego generalnego gubernatora okupowanej Polski, jego zachwyty nie miały granic.

„Szkolenie” oficerów polskich w Berlinie

Świadek opowiada następnie że na wiosnę roku 1939 został wraz z kilkoma innymi oficerami II oddziału delegowany na kurs do Niemiec. Świadek Mierzyński w ten sposób mówi o tym:

Płk. Englicht zakomunikował mi wówczas, iż w związku z zamierzonymi planami zbliżenia politycznego i militarne polsko-niemieckie zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi.

Miał to charakter wyidealny, gdyż również i Niemcy zostali w ramach współpracy obu tych wywiadów wysłani do Polski.

Prokurator: — Do jakiego momentu trwała ta współpraca z Niemcami w 1939 r.?

Świadek: — Odnoszę wrażenie, że do ostatnich prawie dni przed wybuchem wojny.

Mówiąc o pracy II-go Oddziału w okresie okupacji hitlerowskiej, świadek stwierdza, że oparta była ona na podbnych założeniach i polegała na faworyzowaniu NSZ i obsadzaniu różnych stanowisk przez ludzi dawnego ONR.

Urabiano społeczeństwo hasłami antyrosyjskimi. Jednocześnie prowadzono walkę z Polską Partią Robotniczą z wyrażoną inspiracją niemiecką. Akcja ta prowadzona w celu „oczyszczenia przedpola”

kontynuowana była w sposób bezwzględny aż do wybuchu powstania.

Ustosunkowano się negatywnie do sprawy pomocy przed śladowanym Żydom i w tym duchu wpłymano przez prasę podziemną na społeczeństwo, a nawet szerzono propagandę, że każdy Żyd, ukrywający się przed okupantem, jest agentem Gestapo.

W konsekwencji Żydzi, którzy wyszli ze swych kryjówek w momencie wybuchu powstania, byli zatrzymywani i odprowadzani do polskich placówek bezpieczeństwa.

Wspólna akcja Abwehry i kierownictwa AK

Prokurator: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim i „oczyszczanie przedpola”, o których wspominał świadek, przybrały jakies realne formy, jeśli chodzi o działalność II oddziału?

Świadek: Tak, były przeprowadzane pewne rozmowy z Niemcami. Rozmowy te pokrywały się z linią przywódców A. K. Na początku 1943 r. został nawiązany kontakt z Niemcami, oficerem „Abwehry”, nazwiskiem Motte.

W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Motte wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej A. K. przeciwko armii niemieckiej natomiast zgłosił desinteressement akcją przeciwko polskiej niemieckiej.

Prosił on dalej o skontaktowanie z wywiadem A. K., z którym chciał dojść do porozumienia. Równocześnie wysunął propozycję, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR.

Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiegokolwiek bądź działalności przeciwko A. K.

Motte otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej. Również energiczniejsza akcja przeciwko PPR miała być podjęta. Mottego skontaktowano także z wywiadem A. K.

Wiem, — mówi następne świadek Mierzyński — że wywiad polski działał energicznie na terenach wschodnich, zapuszczając się bardzo daleko, bo aż pod Don, gdzie dano mu wolną rękę w zamian za zwalczanie partyzantów radzieckich.

Haniebne transakcje

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z PPR. Do komórki tej weszło

wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny. Akcję przeprowadzono bardzo skutecznie. Wiadomo mi, że wydawano Kripo działaczy PPR, których przekazywano następnie do Gestapo.

Peza tym znam fakt porozumienia z jednym z wyższych urzędników Gestapo, Spilkerem w sprawie „wykupowania” aresztowanych ludzi delegatury. W rozmowie tej osiągnięto porozumienie tego rodzaju, że aresztowani będą zwalniani w zamian za zadecyzowanie PPR-owców.

Ustalono „cenę” sześciu perowców za jednego czołwieka delegatury. W wyniku tych rozmów wszystkich aresztowanych „wykupiono” w ten właśnie sposób — mówi świadek.

Prokurator: Czy nastawienia polityczne w kraju powstawały samorzutnie, czy też pod kierunkiem Londynu?

Świadek: Raczej pod kierunkiem Londynu.

Ekonomia krwi niemieckiej

Prok.: Czy świadkowi jest wiadome o koncepcji „stania z bronią u nogi”, czy jak inni ją nazywają — koncepcji „ekonomii krwi”?

Świadek: W wyniku porozumienia z Niemcami, o którym wspominałem, praktycznie zaprzestano akcji przeciwko armii niemieckiej, ograniczając się jedynie do akcji przeciwko Gestapo i policji.

Thumaczono to przed społeczeństwem koniecznością „ekonomii krwi”. Chodziło tu je jednocześnie o ułatwienie Niemcom prowadzenia wojny przyczyną ZSRR oraz o oszczędzenie sił po to, aby w decydującym momencie wojny uchwycić władzę.

Było także powiedzenie w oddziałach NSZ, że „szyny na wschód należy smarować masłem, aby pojechały z bronią i posiłkami dla armii niemieckiej szybciej”.

Świadek podkreśla, że kwestia władzy grała wówczas za sadniczą rolę.

Hrabowskie konszachty z Gestapo

Prok.: Co świadkowi wiadomo o konszachtach z Niemcami i roli Pelczyńskiego w tych konszachtach?

Świadek: Odgórnych konszachtów z Niemcami było bardzo dużo. Pelczyński odbywał spotkania z szefem Gestapo warszawskiego — Hahnem. Spotkania te miały miejsce w Jabłonnie u hrabiego Potockiego.

Świadek zeznaje dalej, że w Krakowie odbywały się przyjęcia, na których bywali różni hitlerowscy dostojnicy. Na jednym z takich przyjęć miał być Komorowski.

W licznych rozmowach z Niemcami pośredniczyła również hrabina Tarnowska któ-

ra miała jeszcze przedwojenne kontakty z Niemcami. Pośredniczył również w takich rozmowach hrabia Ronikler, zjadły germanofil.

Prok.: Proszę opisać rozmowy prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK, z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry Edward Motte. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. Motte oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż w chwili zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy przewiduje się wybuch powstania. Motte prosił o potwierdzenie, czy jest to prawda. Dalej pytał o władze AK po ewentualnym udanym powstaniu zamierzając wpisać do Warszawy wojska radzieckie, na koniec zaproponował on, aby AK nie atakowało cofającej się ze wschodu armii niemieckiej. Motte powiedział również, że będzie mógł służyć pewną pomocą w wypadku gdyby armii niemieckiej nie atakowano i przeciwstawiano się wojskom radzieckim.

Druga rozmowa odbyła się pod koniec lipca. Motte otrzymał wtedy odpowiedź, że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzję niewpuszczenia wojsk radzieckich. Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian za pozytywne ustosunkowanie się do jego propozycji, Motte przyrzekł, że Niemcy opuszczając Warszawę, pozostawia magazyny broni i amunicji, a nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Wólce.

Zasadniczą była sprawa nie wpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie i nieatakowania wojsk niemieckich; o ile wiem, wykonane zostało to tylko częściowo, gdyż powstanie przybrało inny obrót niż przewidywano. Niemcy chcieli POLSKIMI SIŁAMI WSTRZYMAC ARMIE RADZIECKĄ. Przyrzucali, że właśnie w Warszawie dojdzie do bardzo silnego zbrojnego starcia z armią radziecką.

Prok.: — Czy szare masy akowców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uczciwie — wie dział o tej teorii „ekonomii krwi” i o tych wszystkich konszachtach przedpowstaniowych?

Świadek: — Absolutnie nie. Zagadnienie t. zw. „ekonomii krwi” było przedstawiane tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. Szare masy akowskie nie orientowały się wcale w tych wszystkich konszachtach. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce.

W. Ażew

184

Daleko od Moskwy!

Gdyby nagle zniknęły grube informatory, reglamentujące pracę — Grubski na pewno skończyłby na atak sercowy. Bezsprzecznie posiada dużą wiedzę, nabierał jej niemal w ciągu lat pracy inżyniera. Wierzy mocno jedynemu jednemu w to, co napisane jest w grubych, zagranicznych, lub w niektórych naszych księgach i już stokratnie potwierdzone przez różne autorytety. Idąc z na bożeństwem z nimi wszedł pewnego razu na pewną cienistą łacę i na niej pozostał. Wszystko co jest nowe, czyjaś odwaga, inicjatywa twórcza po prostu rozdrażniają go... Teraz rozumie, dlaczego z takim sarkazmem i rozdrażnieniem przyjął projekt przeprowadzenia turcji na lewym brzegu. To było jeszcze przed wami, kiedy sprawa dotyczyła pomysłu Karpowa oraz innych. W ten sam sposób reagował na plan Tatiany Wasylczenko, domagającej się na wszystkich zebraniach, aby na razie zakładano prowizoryczne połączenia telefoniczne.

— Czy nie rozumieliście Grubskiego przed tym? A może rozumieliście i zgadzaliście się z nim?

— Nie rozumiałem go tak, jak rozumiem teraz, kiedy wyszedłem z jego niewoli. Muszę się przyznać, że udało mu się i mnie zawlec na swoją stęchlą łacę. Przykro pomyśleć, ale to ja odpowiadałem jego słowami na projekt zmiany trasy. To właśnie ja nie potrafiłem poprzeć Tatiany Wasylczenko, chociaż wiedziałem, że ma rację.

Stary, sądząc podług głosu, był zdenerwowany i Beridze chcąc go uspokoić — powiedział:

— Niepotrzebnie denerwujecie się. Wszak obecnie zajmujecie się badaniem skomplikowanego zjawiska, które należy już do przeszłości.

— Spróbuj, — odparł Topolow. — Oczywiście, że nie wszystko było sympatyczne w moim byłym zwierzchniku. Ale nigdy nie powstawała we mnie chęć przeciwdziałania lub buntu. Zresztą znamy się tylko ówmiar wieku i on nazwał nasze dawne stosunki srebrną przwiąznią. Czy rozumiecie, jak trudno mi myśleć o tym „zaprzysiężonym przyjacielu”?... Ktoś dawno temu powiedział: „Zastój — to śmierć”. Grubski jest w istocie człowiekiem umarłym, żywym trupem. A ja w młodości byłem zupełnie innego zdania: do diabła ze spokojem i rutyną dajcie nam niepokój, ciągle coś nowego każdego dnia! Jesteście dla mnie żywą antytezą Grubskiego i cieszę się, że wreszcie jestem z wami. Jestem zadowolony że idę na cieśninę, że będę tam pracował! A Grubski sam by nie pojechał i mnie by nie puścił. Przykro mi się

przyznać, ale nie prosiłbym go — gdyż jest daleko, zimno i zbyt wiele niewygód, a w domu ciepło i spokojnie. Ale coś mi się udzieliło, jakby przeszło od was i już nie mogę usiedzieć w domu, pragnę wszystkiego dotknąć własnymi rękoma, samemu obejrzeć, jak się będzie układać rurociąg w cieśninie... Śmieszne jest moje rozumowanie, Jerzy Dawidowicz?

Chciałbym wam uściśnić rękę, ale nie jest to odpowiedni moment. — ciepło powiedział Beridze.

— Ktoś wysłucha mnie i wruszy ramionami — po chwili milczenia ciągnął Topolow. — „Czy stary z palca wysłał takie zagadnienie? W naszym kraju ono nie istnieje. Wszak cały nasz ustrój, cały system — jest twórczością, jest przeciwny zastojowi. Ten stary dziać chce nam narzucić swoje subiektywne przeżycia!” — Odpowiedź wyimaginowanemu oponentowi: słusznie, cały nasz ustrój jest przeciwny spokojowi, przeciwny beztrószce zastojowi, jest za wszechstronnym zwiem. Jednakże problem poruszony przeze mnie istnieje. Wygłosiliście zdanie: zjawisko, które należy do przeszłości. Czyżby? W kraju naszym mieszka wielu ludzi — milion! I każdy ma swój los. Człowiek urodził się, żyje, wchłouje się i wiele przyczyn składa się na to, jakim będzie. Czy dlatego przejmują się tymi sprawami, że mam sześćdziesiąt lat; stary specjalista pełen przesadów? Ale to bzdura, wcale nie jestem stary!

Prace i osiągnięcia tkalni PZPB Nr 9

Wentylatory dobrodziejstwem sal produkcyjnych Trzy nowe wynalazki — Współzawodnictwo uzyskuje coraz większy zasięg

Wchodząc do tkalni w PZPB Nr 9 jestem zdumiona. Na sali wzorowa czystość, powietrze bez pyłu, tak charakterystycznego dla fabryk włókienniczych. — Skąd wy macie takie „górskie“ powietrze? — pytam przewodniczącego Komitetu Współzawodnictwa — tow. Londowskiego.

W odpowiedzi pokazuje dwa szeregi wentylatorów wyciągowych ze zwilżaczami i powiada: przestrzegamy pilnie by temperatura była u nas stała: 22 stopnie C i by powietrze zawierało 85 stopni wilgoci. Utrzymanie odpowiedniej temperatury wilgotności jest bardzo ważne na sali produkcyjnej. Teraz rozumiem, dlaczego wszystkie krosna „idą“, jak tylko okiem sięgnę.

Przy odpowiedniej wilgotności powietrza nie ma nadmiernej chropowatości, a oczyszczony przez wentylatory powietrze wpływa dodatnio na pracę tkaczy. Nie znasz po nich zmęczenia, a wprost przeciwnie, widzę ogromną energię do pracy.

Wentylatory — dobrodziejstwo sal produkcyjnych — były do niedawna nieczynne. Dopiero niedawno postanowiono je uruchomić.

Sprawnie pracujące wentylatory w PZPB Nr 9 przypominają mi inne fabryki. W „trójce“ bawelnianej na przykład, na Tkalni Elektrycznej też są wentylatory ze zwilżaczami, ale do tej pory nieczynne. Należało by je również uruchomić.

WYNALAZKI

W tkalni PZPB Nr 9 na Łąkowej wypróbowano trzy nowe wynalazki. Są one bardzo proste i przynoszą duże korzyści. Wynalazki te mogą i winny być zastosowane również i w tkalniach innych zakładów. O jednym z nich — łapaczach sprężynowych zastępujących lady ze skóry, pisaliśmy niedawno.

Drugi wynalazek — to zwykły ruchomy drążek, który doskonale rozdziela sklejone nici osnowy. Towarzyski z PZPB Nr 9 drążek ten nazywają „lekarstwem przeciw sklejonym osnowom“. A wiemy przecież dobrze, że plaga sklejonych osnow występuje bodaj w każdej tkalni. Czemużby więc nie leczyć jej tym lekarstwem.

Trzeci wynalazek polega na zmianie budowy krosna. Wynalazek ten — zdaniem towarzyszy z PZPB Nr 9 — również przynosi poważne korzyści.

Pierwszy i drugi wynalazek to zasługa majstrów, tow. Kubiaka i Kaczyńskiego. Trzeci wynalazek zastosował kierownik ruchu, tow. Łaskiewicz.

Jak więc widzimy, w PZPB Nr 9 intensywnie pracuje wynalazcza myśl techniczna. I to jest również poważnym czynnikiem wpływającym na dobrą pracę zakładów.

WSPÓLZAWODNICTWO

Do współzawodnictwa przystąpiła prawie cała tkalnia. Zor-

ganizowano tu 4 zespoły najwyższej jakości. Szkoda tylko, że zespoły te nie dzielą się nawzajem swymi doświadczeniami i nie dzielą się doświadczeniem z innymi zespołami. Bardzo przydało by się urządzenie narad bądź to członków zespołów, bądź też kierowników, bądź też ogólnego zebrania tkaczy, na którym kierownicy zespołów najwyższej jakości opowiedzieliby o swoich metodach pracy.

Przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa, tow. Londowski planuje właśnie tego rodzaju przedsięwzięcie na najbliższą przyszłość.

Tow. Miszczak Irena — prz.

downica na 6.ciu krosnach — zobowiązała się na Kongres Związków Zawodowych przeskoczyć w ciągu 2 tygodni 10 słabszych tkaczy, którzy nie wyrobiali normy. A rezultat jest taki:

Dyrektor tkalni zawiadomił isemnie Komitet Współzawodnictwa, że przeszkolone tkaczkę wyrabiają już o wiele więcej prędko, niż dawniej. Jeden z kierowników zespołów, tow. Zakrzewski, ma dobry system wzajemnej pomocy w pracy. Często przychodzi do niego tkaczka ze spóźnioną prędkością i mówi: — Chodźcie zobaczyć do mnie czy osnowa nie jest za luźna, albo: — zdaje mi

się, że krosno nierówno „idzie“, a majster jest zajęty. Tow. Zakrzewski idzie i w lot orientuje się o co chodzi, pomaga, poprawia, objaśnia, uczy.

ROBOTNIK ZNA WYNIKI SWOJEJ PRACY

Codziennie wywiesza się w fabryce tablice kolorowe, wykazujące jaką tkaninę oddała każda tkaczka: prędko, sekundę czy brak. Ambicją każdej tkaczki jest nie „wisieć“ na tablicy z brakiem, lecz wprost przeciwnie na tablicy z prędkością. W PZPB Nr 9 widać jak na dłoni współpracę dyrektora, Rady Zakładowej i Partii.

Od robotników dyrekcja wymaga dobrego towaru, ale w zamian troszczy się o nich, o ich byt i zdrowie.

M. Szumska.

Miasta województwa łódzkiego otrzymają 233 mil. zł na żłobki, stacje opieki i schroniska

36-te posiedzenie Woj. Rady Narodowej

Dnia 28 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się 36-te plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Po złożeniu ślubowania przez 2-ich nowopowołanych członków Rady, a mianowicie ob. J. Pawlika — przewodniczącego PRN w Łęczycy i ob. K. Smolicza — przewodniczącego PRN w Kutnie, sprawozdania Prezydium WRN z działalności za II kwartał 1949 przedstawili tow. Socha-Domagalski, przewodn. WRN. Do ważniejszych prac, przeprowadzonych przez WRN w okresie sprawozdawczym, należy rozpatrzenie i znopiniowanie 12-tu wniosków Zarządów Miejskich, poświadczonych przez Urząd Zaopiniowania w Łodzi, a dotyczących utrzymania kredytów z funduszy interwencyjnych Ministerstwa Pracy na roboty sezonowe. Zainteresowane miasta w większości wypadków kredyty te już otrzymały. Umożliwi to Zarządowi Miejskim wykonanie pilnych robót ziemnych, jak regulacja ulic i naprawa chodników, roboty remontowe itp.

Drugą b. ważną pracą było przeprowadzenie i zatwierdzenie wniosków związków samorządowych woj. łódzkiego w sprawie niedoborów z lat 1945 do 1948. Wystąpiono z wnioskiem do Samorządowego Funduszu Wykonawczego przy Kancelarii Rady Państwa o pokrycie tych niedoborów, wynoszących razem 46.895.602 zł.

W związku z akcją oszczędnościową w samorządzie terytorialnym, zatwierdzono oszczędności w poszczególnych związkach samorządowych na łączną kwotę zł 137.409.000, co stanowi 4,8 procent w stosunku do sumy budżetów wszystkich związków samorządowych na r. 1949.

Ponadto zatwierdzono sporządzone przez Wydział Opieki Społ. projekt podziału dotacji na rok 1949, preliminowanych przez poszczególne Ministerstwa dla związków samorządowych naszego województwa. Z łącznej su-

my zł 233.101.000 przyznano na żłobki społeczne: zł 19.008.000, na punkty opieki nad matką i dzieckiem: zł 145.800.000, na domy opieki i schroniska — zł 39.157.000, na kuchnie polowe — zł 17.136.000 i na koszty leczenia szpitalnego — zł 12.000.000. Z tej kwoty związki samorządowe otrzymały zł 175.594.270 a instytucje opieki dobrodziej — zł 57.506.760.

Na kilku kolejnych posiedzeniach rozpatrywano wnioski związków samorządowych do Samorządowego Funduszu Wyrównawczego przy Kancelarii Rady Państwa na zrównoważenie budżetów w roku 1949. W ostatecznych sumach przyznano poszczególne kategoriom związków samorządowych dotacje na ogólną sumę zł 440.904.093.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium rozpatrzone 6 wniosków Urzędów Zatrudnienia o przydział miastom kredytów na zatrudnienie kobiet. Zaopiniowano przychylnie wnioski następujących miast: Zgierz — zł 4.017.938, Sieradz — 6.675.600 złotych, Zdunsk Wola — zł 4.802.680, Piotrków Tryb. — zł 3.058.249, Kutno — zł 3.390.861 Radomsko — zł 4.215.588.

Poza tym przeprowadzono systematycznie prace instrukcyjno-szkoleniowe, mające na celu pod-

niesienie sztytu poziomu działalności poszczególnych Rad Narodowych.

Prezydium WRN udzieliło energicznego i wydatnego poparcia akcji walki z analfabetyzmem.

Członek Prezydium WRN, ob. Strzelecki, zreferował Radzie zagadnienia biblioteczne w województwie łódzkim. Stwierdzono stały rozwój sieci bibliotek w województwie, podkreślając ogromną pomoc, udzielaną w tej dziedzinie przez Państwo. Województwo łódzkie posiada obecnie łącznie 261 bibliotek publicznych z ilością książek 231.154 tomów i 1.100 punktów bibliotecznych.

W dalszym ciągu obrad wyczerpująco omówiono stan, osiągnięcia i zamierzenia Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ze szczególnym naciskiem zwracano uwagę na bardzo złe warunki bytu robotników rolnych w niektórych majątkach. Tego rodzaju stosunki winny natychmiast ulec radykalnej poprawie, przy czym obsada administracyjna wielu majątków musi zostać poddana gruntownej reorganizacji.

Po wystąpieniu sprawozdania z akcji załączenia w 1949 roku posiedzenie zamknięto. (ja)

Akcja „H“ rozwija się pomyślnie

Na rok 1950-ty chłopcy województwa łódzkiego zakontraktują 264 tys. sztuk trzody

Z dniem 1 lipca kończy się akcja kontraktacji trzody chlewnej na rok 1949 i spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska“ przystępują do drugiej kontraktacji a mianowicie do zawierania umów na rok 1950.

Dotychczasowe wyniki akcji kontraktacji są dobre. Województwo nasze wykonało plan

w 156,3 proc., kontraktując 150.074 świnię.

Wyniki te uzyskano w ostrej walce klasowej ze spekulantem wiejskim i reakcją, która starała się podważyć zaufanie mas chłopskich do akcji rządowej. Te rachuby reakcji zawiodły. Chłopi mało i średniorolni przekonali się, że zasady kontraktacji i skupu żywca są dla nich

korzystne. I dlatego też chłopcy masowo podpisali umowy kontraktacyjne i na czas dostarczają zakontraktowane sztuki.

Obok sukcesów na odcinku kontraktacji nie mniejsze osiągnięcia mamy do zanotowania w skupie niezakontraktowanego żywca przez spółdzielnie gminne na spędach. Osiągnięcia te staną się jeszcze bardziej wyraziste, gdy porównamy dane za miesiące luty i marzec, to jest za początkowy okres przejmowania handlu żywcem przez Gminne Spółdzielnie, z cyframi pierwszej dekady czerwca. A więc jeśli od 1 lutego do 10 marca Spółdzielnia Gminna województwa łódzkiego zakupiła 10.616 tuczników, 812 sztuk bydła i 3.947 cieląt o łącznej wadze 1.800.000 kg, to w okresie od 30 maja do 10 czerwca zakupiła 11.009 sztuk tuczników, 765 sztuk bydła, 5.933 cieląt, 364 owce i 258 bekoniaków o łącznej wadze 2 miliony kilogramów.

Do tego trzeba dodać, że w tejże dekadzie odstawiono z tytułu zawartych kontraktów 4.270 tuczników, o wadze 572 tysiące kg. W sumie więc zakupiono za 10 dni czerwca 2 i pół miliona kg żywca, podczas gdy w ciągu 6 tygodni w lutym i marcu zaledwie 1.800.000 kg.

Podane wyżej cyfry wskazują nam, że skup żywca przez Gminne Spółdzielnie wzrósł w okre-

ście 3-5 miesięcy prawie ośmiokrotnie i obecnie obejmuje 100 procent legalnego obrotu mięsem.

Wyeliminowanie spekulantów z rynku mięsnego mogło się udać tylko dzięki słusznej i sprawiedliwej polityce rządu ludowego na tym odcinku. Przez udzielanie pożyczek i ulg podatkowych i przez premiowanie osiągnięto poważny wzrost produkcji żywca i w znacznej mierze uregulowano rynek mięsny. Dużą zasługę mają tu przede wszystkim nasi partyjni działacze terenowi, oraz aktywiści SL-u, ZSCh i co najważniejsze Gminne Spółdzielnie.

Dokonując oceny wyników akcji „H“ nie propagujemy wcale hasła spoczęcia „na laurach“. Wręcz przeciwnie. Robimy to po to, by wskazać na oczekujące nas zadania. Jak wiadomo, zgodnie z planem na rok 1950, województwo nasze ma zakontraktować 264 tysiące sztuk trzody. Jednakże wyniki pierwszej fazy akcji „H“ pozwalają rokować nadzieje, że plan ten nie tylko, że będzie wykonany, ale, jak i dotychczas, będzie znacznie przekroczone.

Będzie to rzecz jasna wymagała od naszych organizacji partyjnych i Spółdzielni Gminnych wyjątkowo wyjątkowej pracy i wielkiego wysiłku, który napewno jednak uwieńczony będzie powodzeniem.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Coraz mniej analfabetów

Akcja zwalczania analfabetyzmu wciąż przybiera na sile. W wielu fabrykach łódzkich, przy poparciu organizacji partyjnych i Rad Zakładowych zorganizowano kursy dla dor.

stych, na których robotnicy w wieku od 40 do 60 lat, a nawet starsi jeszcze uczą się czytać i pisać. Redakcja nasza otrzymała już kilkanaście wzruszających listów, pełnych wdzięcz-

ności dla Rządu Ludowego za zapoczątkowanie tak pożytecznej akcji.

Korespondenci fabryczni „Głosu“ ciągle piszą o powstawaniu nowych kursów, jak również o zakończeniu z doskonałymi wynikami już dawniej rozpoczętych.

Tow. Latocha z PMS nadał nam właśnie korespondencję zatytułowaną: „W zakładach naszych nie ma już analfabetów“. Z korespondencji tej wynika, że zakończony tam został kurs, trwający od 20 października ubiegłego roku. Kurs ten jest jednocześnie ostatnim, gdyż już wszyscy robotnicy Państwowego Monopoliu Spirytusowego umieją czytać i pisać.

Rzecz znamienne, że — jak pisze tow. Latocha — najlep-

WYKONALIŚMY PLAN

Piszą tę korespondencję z ogromną radością w imieniu całej załogi PZPW nr 3 im. 9-go Maja. Dnia 23 bm. tkalnia nasza wykonała plan miesięczny w 100,2 proc. osiągając jednocześnie 94,1 proc. pierwszego gatunku w towarach gotowych.

Trudno tu mówić o czyjśkolwiek indywidualnej zasłudze, bo na sukces nasz złożył się wysiłek całej bez wyjątku załogi, niemniej jednak należy wspomnieć kilka nazwisk.

WYKONALIŚMY PLAN

Słowa uznania należą się przede wszystkim czołowym i najwybitniejszym bojownikom o jakość produkcji. A do takich należy zaliczyć Józefa Mazura, Baltazara Burdę, Choźnackiego Mariana, Janiaka, Janiszewskiego, Walczaka, Kraszewskiego, Grzelaka, Piotrowską i Cywińską.

Jesteśmy z nich dumni i będziemy brali z nich przykład. S. Warciłowski koresp. fabr. PZPW Nr 3



„Dobre czy złe ale zawsze... fałszywe“

„Podajemy wiadomości dobre albo złe, ale zawsze (nie) prawdziwe“ — oto dewiza radiowego „Głosu Ameryki“. Wychodzący w Polsce tygodnik brytyjski (w języku polskim) „Głos Anglii“ nie powołuje się wprawdzie na powyższą maksymę, ale to mu nie przeszkadza stosować ją w swojej działalności informacyjnej.

Oto w ostatnim numerze tego „tygodniowego przeglądu spraw brytyjskich“ (Nr 26-139 z dnia 25. 6. br.) znajdujemy artykuł „od redakcji“, poświęcony konferencji Partii Pracy (Labour Party) w Blackpool. O tym, że prawicowe kierownictwo Partii Pracy stoperdowało całkowicie dyskusję na konferencji „blackpoolskiej“, uniemożliwiając jakąkolwiek krytykę polityki rządu Atlee-Bevina przez przedstawicieli dołów partyjnych — w artykule ani słowa. Natomiaś same dusery, komplementy i pochwały pod adresem działalności liderów angielskiej „socjaldemokracji“. „Cdy program (ten program, przy pomocy którego Atlee z Bevinem wzięli na wędkę angielskie masy wyborcze w roku 1945 — przyp. E. T.) — donosi informacyjny organ brytyjski w języku polskim — ZOSTAŁ WYKONANY BEZ ŻADNYCH PRZESZKÓD“. W tym miejscu „Głos Anglii“ (?) powołuje się na upaństwowienie przemysłu hutniczego i unarodowienie kopalń węgla. Hm, na miejscu redakcji „Głosu Anglii“ raczej nie powoływalibyśmy się na te „sukcesy“ Labour Party. No, bo gwoźdź prawdziwie zaraz trzeba byłoby wyjaśnić, że „Naródowa“ Rada Węglowa składa się w całej części z lordów, wielkich magnatów i b. właścicieli, ustosunkowanych do klasy robotniczej równie wrogo, jak prywatni kapitaliści. Należałoby też wspomnieć, że gdy przed wojną i w czasie wojny, właściciele kopalń inkasowali rocznie około 12 milionów funtów, to obecnie — w dobie „socjaldemokratycznego unarodowienia“ zarabiają — tytułem „kompensaty“ — 15 milionów funtów rocznie. Ergo do „interesu“, uznanego przez „Głos Anglii“ za „sukces“ Partii Pracy szerokie masy ludności pracującej dopłacają równiutko 3.000.000 funtów rocznie.

„Partia Pracy — obojętna triumfalnie „Głos Anglii“ — wiele działała, a dokonała tego głównie przy pomocy ze Stanów Zjednoczonych i z Commonwealthu“. Hm, znowu na miejscu „Głosu Anglii“ (?) nie chwałilibyśmy tak mocno tej „pomocy“, zwłaszcza teraz, — gdy z okazji brukselskiej sesji organizacji marszallowskiej — cała prasa brytyjska potwierdza fatalne bankrutstwo planu Marshalla i przebija się nawet o wycofaniu się W. Brytanii z tego opłakanego „interesu“.

A co się tyczy rybków, płynących z Commonwealthu (to znaczy przede wszystkim z kolonii) to naprawdę nie ma się czym popisywać.

Przemilczawszy sprawę gilotynowania przez rząd Labour Party wszelkiej opozycji — „tygodniowy przegląd spraw brytyjskich“ zapewnia, iż konferencja w Blackpool poparta całkowicie politykę zagraniczną p. Bevina i tę „niosącą wolność“ (wolność uciśku) w Indiach, na Malajach, w Burmie, na Wybrzeżu Niewolniczym, w Nigerii i wielu innych „miłych“ zakątkach brytyjskiej rodziny narodów. Zapewnia też o chwałebności wszystkich innych posunięć Partii Pracy, co do których prawdziwy głos Anglii zgłasza chórálne, masowe sprzeciwy.

Przy tytule organu brytyjskiego „Głosu Anglii“ znajdujemy wisiętę herbu W. Brytanii z dewizą: „homini suvit, qui mal y pense“ — „niech się wstydi ten, kto o tym źle myśli“. Pozwolił mi sobie tę dewizę sparafrazować: „niech się wstydi ten, kto myśli, że „Głos Anglii“ jest głosem angielskiej opinii publicznej, a nie tubą Bevina, Atlee i garści innych zdrajców klasy robotniczej“.

E. Tam.

Z Gerhardem Eislerem w pociągu Berlin - Warszawa

„Będziemy nadal umacniać porządek demokratyczny” — oświadczył niemiecki antyfaszysta (Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

Wśród nielicznej (jak z wyjątkiem) gromadki podróżnych, którzy na Dworcu Śląskim w Berlinie wstąpili do wagonu sygnalnego polskiego pociągu: Berlin — Warszawa, dostrzegłem od razu sylwetkę niewielkiego wzrostu człowieka o siwych włosach i bystro spod okularów patrzyjących oczach. Sylwetkę tę przez kilkanaście dni moją na było widzieć na łamach prasy całego świata pod tytułami, których wielkość odpowiadała wielkości zainteresowania losom działacza antyfaszystowskiego, pierwszej ofiary paktu atlantyckiego.

Gerhardt Eisler, gdyż to o nim właśnie mowa, zwrócił na siebie od razu uwagę całego naszego wagonu, ściślej mówiąc — 5-ciu jadących do kraju polskich „berlińczyków”, wśród których znajdował się również Wasz korespondent.

Jeszcze pociąg nie wyjechał z obszaru Berlina, jeszcze mijaliśmy jedną po drugiej stacje i przystanki podmiejskie, gdy stojąc z Eislerem przy oknie rozpoczęliśmy rozmowę, która potoczyła się od razu warkot i szeszer, bynajmniej nie w stylu i nie w tonie konwencjonalnych wywiadów.

— Domyślam się, że jedzie Pan profesor do Warszawy po żonę? — mówi, nawiązując do znanych już z depesz dziejów pani Eisler, która zwolniona została wreszcie przez Amerykanów z Ellis Island, gdzie przez pewien czas przebywała jako „zakładnik”, wzięty przez rozwścieczone po ucieczce Eislera nowojorskie władze policyjne.

— Tak jest — mówi z zadowoleniem Eisler. — Moja żona telegrafowała mi, że przez Kopenhagę przyjeżdża do Warszawy, więc korzystając z Waszej uprzejmości, jadę po jej „odbiór”, no, i już razem wrócimy do Berlina. Zresztą, dodaje Eisler, żona moja nie jest Niemką z pochodzenia, bo wiem urodziła się w... Polsce.

— Czy zamierza Pan osiedlić się w Lipsku i poświęcić się pracy naukowej na uniwersytecie, czy też...

— Będę raczej dojeżdżał na wykłady, ale na razie pozostanę w Berlinie — mówi żywo Eisler. — Jest tyle pracy, tyle problemów do załatwienia i do rozwiązania, problemów niezmiernie ważnych i pilnych — dodał z naciskiem.

Koła dudniły na zwrotnicach. Pasażerowie przysłuchiwali się z zainteresowaniem naszej rozmowie. Pociąg wyjechał poza granice Berlina. Również i my w naszej rozmowie wkroczyliśmy na tory zagadnień ogólnoniemieckich, w których Eisler, mimo swej krótkiej bytności w Niemczech zdołał się już doskonale zorientować.

— Czeka nas dalszy etap wielkiej pracy organizacyjnej w strefie radzieckiej, — mówi z zapalem. — Będziemy ją prowadzić wśród mas robotniczych, wśród pracujących inteligencji i wśród młodzieży, która jest naszą nadzieją i naszą przyszłością. Widziałem tę młodzież i miałem możność ją poznać w czasie moich ostatnich objazdów po miastach strefy radzieckiej: niech Pan mi wierzy — to dobry i godny zaufania element. Musimy pracować — ciągnął dalej — przez wana myśl — aby umacniać porządek demokratyczny i demokratyczną gospodarkę i aby pokazać naszemu ludowi, że w tym porządku można żyć bez wstrząsów i kryzysów go spodarczych, które są klęską mieszkanców Niemiec Zachodnich.

— Skoro jesteśmy przy Niemczech Zachodnich, chciałbym wiedzieć, jakie jest Pańskie zdanie o polityce „bizonezowej”?

Eisler zapala papierosa. W jego żywym, inteligentnym spojrzeniu dostrzec można głębką troskę.

— Agenci imperialistów z zachodu wylewają na nasze głowy kuby pomoy — mówi powoli Eisler — a przecież każdy rozsądny Niemiec widzi dziś już jasno, co mu daje „strona zachodnia”, a co tak bardzo zachwalany przez agentów imperializmu — zachód. Po naszej stronie — toczy się

zawzięta i konsekwentna walka o zjednoczenie, o suwerenność państwowy, o zawarcie układu pokojowego, a wreszcie i o wycofanie wojsk okupacyjnych, gdy tymczasem z tamtej strony dąży się do podziału Niemiec, demontażu się brutalnie fabryki ze względów konkurencyjnych, ale bez względu na los zagrożonych bezrobociem ludzi. Oto, co daje nam anglosasi: bezrobocie, nędzę, demontaż i budowę Westdeutschland w cieniu anglo-amerykańskiego imperializmu...

— Jak zamierzacie postąpić (mam na myśli niemiecki obob postępu i demokracji), jeżeli „państwo” zachodniemieckie stanie się faktem dokonanym?

— Nawet i w tym wypadku nie zaprzestaniemy naszej walki o jedność, o pokój i o wycofanie wojsk okupacyjnych: sądzę, że akcja ta leży nie tylko w naszym interesie, lecz również i w interesie państw demokracji ludowej. Wycofanie wojsk amerykańskich — to nie tylko wycofanie ich z Niemiec, ale w ogóle z terenu Europy, wycofanie ich aż za Ocean, a zatem likwidacja baz militarnych, które organizuje tu imperializm anglo-amerykański do spółki z wielkim przemysłem.

W toku interesującej rozmowy nie zauważyliśmy nawet, jak pociąg wtoczył się na perony dworca we Frankfurcie nad Odrą, Krótkie formalności paszportowe, uprzejma kontrola radziecka, jeszcze kilka wypalonych papierosów i już jedziemy dalej, przez most, przez granicę porozumienia i pokoju — do Polski.

Mimo woli, zahaczyliśmy w rozmowie i o ten temat, o temat Odrę — Nysę.

— Wiem, jak sformułował Pan swoje stanowisko w tej sprawie na zebraniach publicznych w strefie radzieckiej — mówię do Eislera. — Ściągnął Pan za to na swoją głowę wszystkie pioryny socjal-demokracji i reakcji niemieckiej, ale proszę mi powiedzieć, jak reagowała publiczność, jak reagowali robotnicy niemieccy na tę część

Pańskiego przemówienia, którą poświęcił Pan Polsce?

— Przemawiałem na wielu masowych zebraniach, m. in. w wielkich zakładach Riesa i Neptun wobec wielotysięcznych tłumów i stwierdzić muszę z prawdziwym zadowoleniem, że gdy wspominałem o Polsce, o niezmiernie życzliwym stosunku Polaków do mnie, o zachowaniu się kapitała i całej załogi „Batorego”, sala powitała to głośnie mi owacjami. Specjalnie ostro i wyraźnie zaakcentowałem potem sprawę granic — mówi Eisler — twierdząc, że każda próba rewizjonizmu musi zakończyć się KATASTROFĄ dla Niemiec. Sala słuchała w milczeniu, ale też z żywym zainteresowaniem i, co najważniejsze, w atmosferze sympatii dla Polski.

— Utwierdził mnie w tym przekonaniu drobny epizod w Plauen, gdzie wśród moich słuchaczy, kiedy mówiłem o Odrze — Nysie, znajdowało się wielu wysiedleńców z byłych niemieckich prowincji wschodnich. I, proszę sobie wyobrazić, po zebraniu, podszedła do mnie pewna uboga ubrana kobieta i wyciągnęła do mnie dłoń ze słowami:

„Dziękuję panu, panie Eisler, za słowa prawdy”.

— Jak wynikało z naszej dalszej rozmowy, i ona należała do wysiedleńców. Trudno było jej z początku przyzwyczaić się do nowych warunków, do nowych sąsiadów i nowych okolic, ale, jak powiedziała, „najgorsze już minęło”. Jest to niewątpliwie — powiedział Eisler — wynikiem tej rozumnej polityki władz okupacyjnych strefy radzieckiej, która zrównała całkowicie nowoosiedleńców z ludnością dawną, włączając ich do wspólnego procesu odbudowy.

— Jakże inaczej wygląda to na zachodzie, gdzie wysiedleńców traktuje się, jak pariasów, po to, aby utrzymać w nich wciąż jeszcze rewizjonistyczne „nadzieje na powrót”...

Minęliśmy most na Odrze, pociąg kmitał wśród kwitnących, uprawnych pól Polski zachodniej. Zapadał wieczór.

W zaciszu przedziału kolejowego mówił jeszcze Gerhardt Eisler o swoich planach na przyszłość, o swojej pracy w Niemczech, której poświęcił całą swoją energię i zapal. Słuchając go, myślałem: potrzeba więcej, dużo więcej takich Eislerów, a tzw. problem niemiecki nie istniałby już więcej dla świata.

Leopold Marszałek

Demokratyzacja aparatu administracyjnego zakładów pracy

Pierwsze matury Szkoły Społecznej TUR i L

Trzy lata temu w byłym pałacu fabrykanta Richtera przy ul. Skorupki 6-8, uruchomiło Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego pierwszą w Polsce uczelnię o specjalnych założeniach. Jest to Szkoła Pracy Społecznej, wydająca obecnie pierwsze świadectwa dojrzałości.

Jaka to jest uczelnia i jaki jest jej cel, mówi o tym jeden z jej pierwszych abiturientów, tow. Pawłowski Michał: „Szkoła dała mi to, czego brak odczuwałem od początku na moim stanowisku służbowym — umiejętność organizacji pracy. Jestem bowiem w pierwszym pokoleniu pracowników umysłowych i nie tylko ojciec mój był 40 lat robotnikiem u Poznańskiego, ale i ja sam pracowałem w tej samej fabryce jako robotnik. Teraz zaś jestem w PZPB Nr 2 urzędnikiem. Szkoła nie tylko dała mi średnie wykształcenie ogólne, nie po trzech latach nauki mogę powiedzieć, że nabrałem właściwego poglądu na pracę administracyjną, a tego nie zdobyłbym wyłącznie chyba przy praktyce biurowej”.

Ob. Kupczyk Janina, córka robotnika Gazowni, tak wyraża swe spostrzeżenia: „Zasadą naszej szkoły jest praca nie tylko dla siebie, ale dla społeczeństwa. Kto lubi pracę organizacyjną, społeczną — ten znajdzie w uczelni TUR i L właściwą drogę”.

Ob. Heker Barbara, introfikatorka, znalazła — jak mówi — w szkole to, czego nie mogła osiągnąć przez całą młodość — podstawy do dalszego kształcenia się. Szkoła podnosiła nasze smbieje, utrwalała nas w dążeniach do ulepszenia naszej pracy zawodowej, wzbogacała naszą iniejuatywę”.

Tow. Królik Renard, sam szewce z zawodu i syn szewca, obecnie referent personalny w Wólczance, dzięki szkole nabrał zainteresowania do nauk ekonomicznych i obecnie pragnie je studiować.

Szkoła posiada dwa wydziały: administracyjny — samorządowy spółdzielczy. Wydział administracyjny — samorządowy przez przedmiotów ogólnych prowadzi ekonomię polityczną, prawoznawstwo i organizację przedsiębiorstw, wydział spółdzielczy — towarzysznawstwo i organizację spółdzielni. Warunek przyjęcia — szkoła powaszechna.

Jak wykazało doświadczenie pierwszych trzech lat nauczania, szkoła dobrze przygotowuje do pracy swych uczniów. Pierwsze matury Szkoły Pracy Społecznej TUR i L są już dużym wkładem w demokratyzację aparatu administracyjnego w zakładach pracy i poważnym przyczynkiem do szybkiego tworzenia się inteligencji robotniczo-chłopskiej. (J. Sak.)

Robotnicy i chłopci zacieśniają współpracę

Załoga PZPB Nr. 22 podejmuje gości z Pleckiej Dąbrowy

W ramach łączności wsi z miastem zawiązała się ściśła współpraca kulturalno-czwiatowa pomiędzy robotnikami PZPB nr 22 z Łodzi, a chłopami z Pleckiej Dąbrowy. Zespoły artystyczne świetlic miejskiej i wiejskiej odwiedzają się nawzajem, dzieląc się swymi osiągnięciami i zdobyczami. Poza tym zarówno robotnicy, jak i chłopci poznają pracę innego środowiska.

A więc w sobotę, dn. 25 bm. do łódzkich robotników z PZPB nr 22 przybyli goście — chłopci z Pleckiej Dąbrowy w powiecie kutnowskim.

Przyjęci serdecznie przez robotników oprowadzani byli po zakładach pracy. Mało i średnio rolni chłopci z Pleckiej żywo interesowali się sposobami produkcji, organizacją i współzawodnictwem, rolą i zadaniami Rady Zakładowej oraz organizacji partyjnej. W przyjacielskiej rozmowie z robotnikami chłopci stwierdzili, że nasocznia

przekonali się, iż dotychczasowe swe osiągnięcia mogli robotnicy uzyskać jedynie dzięki współzawodnictwu pracy. Między innymi jeden z uczestni-



Uczestnicy wycieczki przy maszynach tkackich

ków, malarz chłop, członek wiejskiego koła PZPB, tow. Maślanka, powiedział, że współzawodnictwo jest jedyną drogą do podniesienia produkcji, że

w ślad za robotnikami również i chłopci przystępują do tej szlachetnej rywalizacji, do walki o podniesienie produkcji rolnej, o miano przodownika pracy w rolnictwie.

Kobiety znów interesowały się pracą robotniczą i ich rolą na terenie fabryki. Członkinie pleckiego Koła Gospodyń Wiejskich pragnęły z ich własnych ust dowiedzieć się o awansie społecznym kobiet-robotniczek i o ich sukcesach. W trakcie tej wymiany zdań ob. Martofel Helena i Dalek Marianna zainteresowały się żywo nadną dla wsi kwestią opieki nad matką i dzieckiem oraz sprawą żłobków, gdzie można by na czas pracy (na przykład na okres żniw) zostawiać dzieci.

Robotnice fabryki poprosiły o przyjazd gości do żłobka fabrycznego. Wzbudził on zachwyt i uznanie wiejskich kobiet-matek. W dalszym ciągu chłopci zwiędzili wzorową świetlicę Związków Zawodowych.

W późniejszych swych wypowiedziach chłopci zgodnie stwierdzali, że taka świetlica powinna być przy każdej fabryce, w każdej wsi, gdyż przyczyniłaby się do wychowania nowego człowieka. Potem wiejska młodzież i dzieci z zespołu świetlicowego wystąpili z barwnym, pełnym ludowych pieśni i inscenizacji programem.

W godzinach wieczornych mieli goście wraz z gospodarzami udział w teatru na sztukę Gorkiego pt. „Na dzień”.

Wreszcie zakład plastyki w doświadczeniach kształci w kierunku dekoracji teatralnej oraz kompozycji elementów plastycznych widowiska, np. uroczystości i obchodów, manifestacji ulicznych i akademii w lokalach zamkniętych.

Oprócz specjalizacji wymienionych, istnieją specjalizacje dodatkowe. A więc malarstwo monumentalne (ścienne), służące potrzebom architektury i przez odpowiednie kompozycje wyrażające zamieszczona treści.

Inną specjalizacją dodatkową jest rzeźba monumentalna, która ma podobne znaczenie dla architektury, co malarstwo monumentalne, ale w dziedzinie rzeźby.

Jako uzupełnienie architektury prowadzi Szkoła pracowników ceramiki.

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi ma już wyrobioną poważną pozycję, a Ministerstwo Kultury i Sztuki udowodniło uznania przyznano w ramach planu sześciolatniego fundusze na budowę nowego gmachu Uczelni.

W hormoni z potrzebami życia

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych

kształci potrzebnych naszej gospodarce artystów

Co to jest Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych? Po co została stworzona, czego uczy i kim będą ci, którzy ją kończą?

Odpowiedź brzmi: niby prosto. Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi szkoli artystów-plastyków. Na wstępie jednak należy uprzedzić, że w tym wypadku nie idzie o artystów, mieszkających na strychach, noszących długie włosy i przymierających z głodu, nie o artystów, odizolowanych od życia, malujących obrazy, których nikt nie rozumie, ani nie kupuje. Szkoła kształci artystów, odpowiadających naszym czasom, spełniających wyraźną rolę społeczną i związanych ze społeczeństwem. Chodzi o artystów-projektodawców, dla produkcji przemysłowej, dla architektury, którzy opuszczając szkołę zdołali się podejmować zamówienia społeczne, o plastyków, którzy umieją nie tylko malować, lub rzeźbić, ale jednocześnie projektować meble, budowle, czy wnętrza na tkaninę.

Wymienione specjalizacje wynikły nie z przypadku, lecz są ściśle związane z aktualnymi potrzebami kraju, a zwłaszcza z potrzebami Łódzkiego.

Wiemy wszyscy, że Łódź jest brzydka, i że jej głównym ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Łódź rozwijała się w okresie bardzo niekorzystnym dla myśli architektonicznej: w okresie kapitalistycznej rewolucji przemysłowej. Miasto rozwijało się szybko, lecz chaotycznie. Nie estetyka i wygoda, nie higiena i celowość, lecz rażącość była idea, decydująca przy rozbudowie miasta. Pośpiech pieniądza dająca się wyciągnąć z 1 mtr. kw. ziemi i rażącość jednej izby mieszkałnej decydowała o charakterze architektonicznym Łodzi: Nie dziwnego, że Łódź jest najgorzej wybudowanym miastem w Polsce w którym sprawa higieny narasta niemal do rozmiarów klęski społecznej.

Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Łodzi postawiła sobie za zadanie stworzenie odpowiedniego ośrodka myśli architektonicznej i kształcenia kadr pracowników, zdolnych do stworzenia z Łodzi miasta odpowiadającego współczesnym wymaganiom społecznym.

Drugim ważnym zagadnieniem Łodzi jest wzornictwo włókiennicze. Przemysł włókienniczy opierał się przed wojną na wzorach zagranicznych. Do tej pory sprawa wzornictwa włókienniczego w Polsce czeka na rozwiązanie. Chodzi nie tylko o zaspokojenie rynku wewnętrznego, ale i potrzeb eksportowych, a więc nadanie materiałom stosunkowo większej, konkurencyjnej wartości przez dobry wygląd zewnętrzny. To trudne zagadnienie wzięło na siebie wydział wzornictwa włókienniczego. Wydział ten będzie miał zaspokoić zapotrzebowanie przemysłu nie tylko na projektodawców, ale i na cały szereg kierowników artystycznych w poszczególnych fabrykach i zakładach przemysłowych.

Taka sama rolę będzie miało do spełnienia zakład grafiki odnośnie przemysłu poligraficznego. Zakład ten dostarczy ludzi wykwalifikowanych na kierowników artystycznych dla zakładów graficznych i wydaw-

niczych, wyszkoli plastyków, dekoratorów dla imprez wystawowych, propagandowych i t.p.

Wreszcie zakład plastyki w doświadczeniach kształci w kierunku dekoracji teatralnej oraz kompozycji elementów plastycznych widowiska, np. uroczystości i obchodów, manifestacji ulicznych i akademii w lokalach zamkniętych.

Oprócz specjalizacji wymienionych, istnieją specjalizacje dodatkowe. A więc malarstwo monumentalne (ścienne), służące potrzebom architektury i przez odpowiednie kompozycje wyrażające zamieszczona treści.

Inną specjalizacją dodatkową jest rzeźba monumentalna, która ma podobne znaczenie dla architektury, co malarstwo monumentalne, ale w dziedzinie rzeźby.

Występ zespołu pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego

W ramach „Dni Morza” wystąpił w Nowym Porcie reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego.

Pieśni i tańce radzieckie wywołały niezwykle entuzjazm wśród 8-tysięcznych tłumów robotników portowych i mieszkańców miasta. Zgromadzeni zgotowali zespołowi długo niemilkącą owację na cześć przyjaciół polsko-radzieckiej.

Reprezentacyjny zespół pieśni i tańca armii Marszałka Rokossowskiego wystąpił w Gdańsku. Senecie

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 30 czerwca 1949 r.
Ziś: Emilia

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Str. Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. O. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 91
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23

Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce” — tel. nr 6.

KINA

Kino „Robotnik” wyświetla film pt. „Aliszer Nawoi” — dla młodzieży dozwolony.

Kino „Polonia” wyświetla film prod. amerykańskiej pt. „Kulisy Wielkiej Rewii”. Dla młodzieży dozwolony od lat 17.

Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18.

Ekipy robotnicze PZPB we wsi Sędziejowice

W ubiegłą niedzielę z PZPB w Pabianicach wyjechały do wsi Sędziejowice dwie ekipy robotnicze, złożone z zespołów artystycznych i technicznych. Robotnicy z zespołu technicznego zapoznali się ze stanem narzędzi rolniczych w ośrodku maszynowym wsi. Przeprowadzono na miejscu szereg drobnych reparaacji oraz przygotowano materiały do przeprowadzenia remontu młockarni. Poza maszynami rolniczymi ekipa techniczna przeprowadziła reparaację taboru sa-mochodowego Ochotniczej Straży Pożarnej we wsi Sędziejowice.

Zespół świetlicowy robotników z PZPB wziął udział w uroczystości zakończenia roku szkolnego we wsi Sędziejowice, organizując dla młodzieży szkolnej oraz mieszkańców wsi występy artystyczne połączone z wystawieniem sztuki pt. „Był kwitną”. Ogromną radość wśród chłopów wywiał dar Zw. Zwojedowego Włókniarzy dla Sędziejowice w postaci biblioteki składającej się z 74 książek. Bibliotekę tę przekazał mieszkańcom wsi tow. Jatkowski ze Zw. Zaw. Myśl zorganizowania w Sędziejowicach Ligi Kobiet zrzeszona przez robotnicze z PZPB spotkała się z przychylnym przyjęciem ze strony kobiet wiejskich. Już w najbliższym czasie kolo takie powstanie.

Akcja obydwu zespołów nie ograniczyła się wyłącznie do przeprowadzenia reparaacji. Mieszkańcy wsi wysłuchali również obszernego referatu tow. Górne-go na temat „Historia ruchu rolniczego”. W czasie dyskusji i rozmów, które robotnicy osobliwie przeprowadzali z chłopami, mieszkańcy wsi opowiadali o bolączkach swojego terenu.

Wiele jest akcji — oświadczają chłopcy — których nie możemy w należyty sposób przeprowadzić ponieważ pracą naszą pa-raliżują bogaci chłopcy, którzy obsiedli stanowiska w różnych organizacjach — biedny chłop często nie może dostać w odpowiednim czasie nawozów sztucznych, przydziałów materiałów tekstylnych. Wiemy o tym najlepiej, że w okresie przednow-

ka nie zawsze są pieniądze u ma-łego i średniorolnych chłopów. Wiemy o tym, że są kredyty bankowe dla chłopów, ale jak je otrzymać, do kogo się zwrócić w tej sprawie? Właśnie wy-robotnicy musicie wskazać nam właściwą drogę. Jesteście od nas bogatsi w doświadczenie.

Robotnicy doskonale zdają sobie sprawę, że realizowanie so-juszu robotniczo-chłopskiego po-

lega nie tylko na przeprowadza-niu reparaacji maszyn rolniczych, urządzaniu występow artystycznych, ale przede wszystkim na udzieleniu chłopom pomocy w walce klasowej jaką prowadzi chłop mały i średniorolny z bo-gaczem wiejskim. Wymiana doświadczeń pomoże chłopom w szybkim zwycięstwie i w reali-zacji lepszego jutra na wsi.

Zakończenie roku szkolnego w III Państwowym Liceum dla Młodzieży Pracującej

Zakończenie roku szkolnego jest najważniejszym etapem w życiu każdego ucznia i o tym dobrze pamiętał Komitet Organizacyjny przy III Państ. Liceum dla Młodzieży Pracującej, urządzając z tej okazji uroczystą akademię. Rozpoczęło ją odśpiewaniem „Hymnu Młodzieży Demokratycznej”.

Część oficjalną zagalł dy-rektor Liceum ob. Topoliński, który w krótkim przemówie-niu powitał przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego i wszystkich przybyłych gości, a następnie zdał sprawozda-nie z całorocznej działalności dyrekcji. Następnymi punktami były sprawozdania poszczególnych organizacji, działających na terenie szkolnym, które wykazały, że młodzież mimo iż większą jej część pracuje zarobkowo, potrafia wywiązać się należycie z przy-jętych na siebie obowiązków.

Przy zawiązaniu Kasa liczy ła 312 członków, lecz już pier-wsze udzielone pożyczki bez-procentowe na długotermino-wo spłate, przekonały załogę o korzyściach płynących z jej istnienia i wszyscy zaczęli za-pisywać się na członków.

Dziś do Kasy Oszczędności-wej przy Zakładzie L-1 nale-ży cała bez wyjątku załoga. Z wplaconych oszczędności udzieleno przeszło 80 pracowni-kom pożyczek w wysokości od 7 — 10 tys. na dogodnych warunkach spłaty. Pracowni-cy zwracają pożyczkę w ra-tach po 1.000 zł. miesięcznie.

Kasa cieszy się ogromną po-pularnością wśród członków załogi. W wypadkach nagłej potrzeby nie potrzebujemy — mówią robotnicy — prosić ko-gokolwiek o pożyczkę. Mamy swoją własną kasę, która za-wsze udzieli nam pomocy. Ze względu na dużą ilość podań i stworzenie możliwości udzie-lenia jak największej pomocy członkom Kasy, postanowio-no zwrócić się do banku w sprawie zaciągnięcia pożycz-

niętu Rodzicielskiego ob. Kawczyńska.

Po części oficjalnej nastąpi-ła bogata część artystyczna, która wykazała, jak dużo m'o-dych talentów rozwija się wśród szeregow uczącej się młodzieży.

Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa pomocą w potrzebie

Przed Wojzkowym Sądem Rejonowym w Łodzi na se-sji wyjazdowej w Wieluniu w dniu 21 czerwca stanęło dwóch groźnych bandytów z bandy Murata, Szymański Tadeusz (ps. Manifest i Wierszów), oraz znany krwa-woj oprawca Krzywański Jan (ps. Złotnik i Jankiel).

Banda dokonywała zbroj-nych napadów na ludność powiatu wieluńskiego, sie-radzkiego oraz członków PZPR i ograbiła spółdziel-

ki, która by następnie została przez Kasę rozproszona wśród pracowników. Dzięki przychylnemu odniesieniu się dyrekcji i zarządu Banku Lu-dowego w Pabianicach Kasa uzyskała na dogodnych war-unkach sumę w wysokości 400 tysięcy złotych. Suma ta została rozproszona wśród 80 członków załogi, co pozwo-liło na pozytywne zatwierdzenie zaległych podań. Kasa Osze-dnościowo - Pożyczkowa w Zakładzie L-1 dobrze spełnia swoje zadanie. Robotnicy za-wsze mogą liczyć na jej po-moc.

Wędrownka po województwie TOMASZÓW.

Państwowa Fabryka Sztu-cznego Jedwabiu w Toma-szowie uruchamia internat, w którym znajdzie pomiesz-czenie 100 absolwentek szko-ły Przynależności Przemys-łowego w Tomaszowie. — Absolwentki te otrzymały pracę w PFSJ na warunkach równorzędnych z wykwalifi-kowanymi robotnikami. — Dzięki opiece Państwa mło-de robotnice, pochodzące z różnych stron Polski, rozpo-czynają pracę we wzorowych warunkach.

PIOTRKÓW.

Jeszcze w listopadzie r.b. zostanie oddana do użytku, po gruntownej przebudowie szosa Piotrków — Sulejów. Na trasie tej został m. inn. zlikwidowany tak zw. „zakręt śmierci” na Bugaju, gdzie zdarzały się liczne wy-padki. Przy budowie szosy jest zatrudnionych około 200 robotników.

RADOMSKO.

W Radomsku odbył się Pierwszy Powiatowy Zlot Związku Młodzieży Polskiej. W zlocie wzięło udział po-nad 3.500 młodzieży. Po prze-mówieniach nastąpiło uroczyste wręczenie Powiatowe-mu Zarządowi ZMP sztandaru ufundowanego przez spo-łeczeństwo radomszczańskie. Następnie nastąpił prze-marsz ulicami miasta. Po po-ludniu odbyły się występy artystyczne i zabawa tanecz-na. Zlot zadokumentował udział młodzieży w budowie socjalizmu w Polsce.

Kara śmierci na członków bandy Murata

Przed Wojzkowym Sądem Rejonowym w Łodzi na se-sji wyjazdowej w Wieluniu w dniu 21 czerwca stanęło dwóch groźnych bandytów z bandy Murata, Szymański Tadeusz (ps. Manifest i Wierszów), oraz znany krwa-woj oprawca Krzywański Jan (ps. Złotnik i Jankiel).

Banda dokonywała zbroj-nych napadów na ludność powiatu wieluńskiego, sie-radzkiego oraz członków PZPR i ograbiła spółdziel-

nie. Obaj sprawcy bra-li udział w napadzie na p'o-sterunek ORMO w Zloczewie, gdzie zrabowali broń o-racz dokonali wielu rabun-ków na spółdzielnie zabiera-jąc wódkę, tytoń i wyroby tekstylne, resztę towarów pozostałych niszczyli i pole-wali naftą. Obaj bandyci do-konali wielu rabunków na ludność cywilną zabierając mienie.

Po dokładnym zbadaniu sprawy Sąd skazał bandy-tów na karę śmierci.

W sprawie wystawy prac artysty malarza B. Nawrockiego

Swego czasu na łamach „Głosu Pabianic” podana została wiadomość o groma-dzeniu obrazów, nieżyjącego już, a znanego w kraju i zagranicą, artysty malarza Bolesława Nawrockiego, celem urzędzenia wystawy jego prac. Niestety, od chwili ukazania się tej wiadomości upłynęło już dobrych kilka miesięcy, a mieszkańcy Pabianic do dziś nie do-czekali się jeszcze realizacji powziętego planu.

Bolesław Nawrocki, rodo-wity pabianiczanie, pozosta-wił pokaźny dorobek arty-styczny. Wiele jego obrazów znajduje się w posiadaniu mieszkańców naszego mi-asta, którzy z wielką chęcią uczyniliby ich na wystawę, tak jak to miało miejsce już kilka lat przed ostatnią woj-ną. Zorganizowana wtedy wystawa, pozwoliła na zapo-znanie się społeczeństwa pa-bianickiego z twórczością artysty, bardzo bogatą i róż-norodną. Wielka frekwencja zwiedzających świadczy-ła o zainteresowaniu pabianiczan twórczością Bolesława Nawrockiego, który wie-le podróżował i z podróży swych zgromadził wiele pięknych prac. Jak wiado-mo, imieniem tego zasłużo-nego pabianiczanina nazwa-

na została dawna ulica Ce-gielniana, a zwłoki jego prze-wieziono do Warszawy, spo-częły na cmentarzu zasłużo-nych, na Powązkach.

Urządzenie wystawy o-becnie byłoby oddaniem ho-łdu pamięci artysty, który wykształcił wielu młodych malarzy, a jednocześnie dało by możliwość naszemu spo-łeczeństwu, zwłaszcza młod-szym pokoleniom, zapozna-nia się z jego twórczością. Wielu z mieszkańców mi-asta wie o nim, że żył i two-rył w Pabianicach, ale, nie-stety, nie mieli możliwości zetknięcia się z jego twó-rczością. Uważamy również, że Miejska Rada Narodowa winna ufundować stypen-dium jego imienia, dla stu-denta - pabianiczanina, któ-ry kształcił się w kierunku plastycznym. W ten sposób czczą inne miasta pamięć swych zasłużonych oby-wa-teli przychodząc jednocześnie z wydatną pomocą, zdol-nym, ale znajdującym się w trudnych warunkach mate-

rialnych studentom. Mogło by i nasze miasto zdobyć się na ten szlachetny gest, gdyż jest to jedna z najpięk-niejszych form czczenia pa-mięci ludzi zasłużonych dla kraju i społeczeństwa.

Wierzymy, że rzucona przez nas myśl doczeka się realizacji, oraz, że w sezo-nie jesiennym otwarta zosta-nie wystawa twórczości Bo-lesława Nawrockiego.

(jot)

Akcja zalesieniowa w woj. łódzkim dała pożądane rezultaty

Świetnymi rezultatami w akcji zalesieniowej poszczę-ścił się może Łódzka Okręgo-wa Dyrekcja Lasów Państwo-wych, która plan zalesienio-wy na rok 1949 wykonała w 113 procentach. W ramach tego planu wykonano bo-wiem tzw. zalesień budżeto-wych na obszarze 5.038 ha

(zaplanowano tylko 4.300 ha) i zalesień inwestycyj-nych na 3.885 ha (225 ha po-nad plan). Ogółem w br. na terenie dyrekcji łódzkiej za-lesiono imponującą prze-strzeń 8.924 ha nieużytków, uzyskując przy tym, przez zastosowanie jak najwydat-niejszych metod pracy oraz współzawodnictwa wśród ro-botników, 5.630.000 zł. osz-czczędności. Sumy zaoszczędzo-ne użytkowane będą na pra-cę związane z pielęgnacją la-sów a szczególnie szkółek leśnych.

W akcji zalesieniowej nie-uzyskano najlepszych wyni-ki w kraju, zalesiając 1841 ha, a więc przeszło połowę ogólnej ilo-ści zalesionych w kraju nie-uzyskano, która wynosi 2472 ha.

I gdy przypomniemy sobie, że w ubiegłym roku woje-wództwo łódzkie objęło ak-cją zalesieniową zaledwie 200 ha nieużytków, stwier-dzić musimy, że rok bieżący stał się przełomowym. Wel-ki sukces osiągnięty w tym roku jest przede wszystkim wy-nikiem dobrej organizacji

akcji zalesieniowej jak rów-nież ściślejszej współpracy dy-rekcji Lasów Państwowych z Wojewódzką Radą Narodową w Łodzi. Dużą pomoc przy zalesieniu dały równie-ż Związek Samopomocy Chłop-skiej, partię polityczną oraz organizacje społeczne.

Ogółem w roku bieżącym na cele zalesienia wydatko-wano 3.450.000 zł., z czego 536 tysięcy z kredytów Wo-jewódzkiej Rady Narodowej. Pozostała kwota wpłynęła z kredytów samorządowych

Ponadto nadleśnictwa prze-znaczyły z własnych kredy-tów 207 tys. na zakładanie szkółek.

Zalesiając tak duże tereny zasadzono przeszło 40 milio-nów sadzonek, w tym 35 mi-lionów sztuk ze szkółek pań-stwowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w akcji zalesieniowej przodują w województwie łódzkim powiaty: radomszczański (312 ha), piotrkowski (269 ha) oraz rawsko-mazo-wiecki (267 ha).

OENNIK OGŁOSZEN

w dzienniku „GŁOS PABIANIC”

Za jednostkę obliczeniową słu-żą ogłoszeń wymiaro-nych przyjęto 1 mm przez szerokość 11 mm (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów na 45 mm

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo	Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrolog	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.	
od 101 do 200 mm	110	110		
od 201 do 300 mm	160	160		
powyżej 300 mm	200	200		

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legity. Ubezpieczalni Społ. na nazwisko Gajzler Szczepan Pabianice. 165-k

ZGUBIONO kartę rejestr. RKU — Pabianice na nazwisko Gu-ziński Kazimierz Kolumna.

ZGUBIONO książeczkę Ubez-pieczalni Społ. na nazwisko Zapust Helena - Pabianice. 163-k

SKRADZIONO legity Zw. do-wód osobisty bon na skórze na nazwisko Waerner Adolf

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY
11 Listopada 21,
Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojnackiej.

TEATR LETNI OS.
ul. Piotrkowska 94
Codziennie o 19.30 w niedzielę
i święta o 16 i 19.30 „Jadnia
wdowa”.

TEATR KAMERALNY
Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI
FAULEK” — G. B. Shawa.
„LUTNIA”
Piotrkowska 243
Godzina 19.15 — „Drzewy z
Corneville”.



ADRIA — „Wielka Nagroda”
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzie-
ży od lat 14

BAŁTYK — „Ulica Graniczna”
godz. 16, 18, 20, 21.
film dozw. dla młod. od lat 12

BAJKA — „Cygańska Miłość”
godz. 17.30, 20.
film dozw. dla młod. od lat 18

GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj. i Zagr. Nr. 27 — godz.
11, 12.15, 13.30, 16.30, 17.45, 18,
19.15, 20.30.

HEL — (dla młod.) „Za Wami
Pójdą Inni”
godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Cezar i Kleopatra”
godz. 18, 20.30.
film dozw. dla młod. od lat 14

POLONIA — „Ulica Granicz-
na” godz. 15.30, 18, 20.30
film dozw. dla młod. od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Czarny
Narcyz” godz. 16, 18, 20,
film dozw. dla młod. od lat 18

ROBOTNIK — „Kulisy Ringu”
godz. 16.30, 18.30, 20.30.
film dozw. dla młod. od lat 14

ROMA — „Rosanna 7 Księży-
ców” godz. 18, 20.30.
film dozw. dla młod. od lat 18

REKORD — „Kurhan Mała-
chowski” dla młod. godz. 16,
„Rzym Miasto Otwarte” godz.
18, 20.

STYLLOWY — „Zaklęta Narze-
czona” dla młod. godz. 16
„Opowieść o Prawdziwym
Człowieku” godz. 18, 20.

SWIT — „Pepita Jimenez”
godz. 18, 20.
film dozw. dla młod. od lat 18

TATRY — „Czwarty Peryskop”
godz. 16, 18, 20.
film dozw. dla młod. od lat 14

TECZA — „Kariera” godz.
16, 18, 20, 21.
film dozw. dla młod. od lat 14

WISŁA — „Zbieg z Dartmoor”
godz. 16, 18, 20, 21.
film dozw. dla młod. od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Ulica Granicz-
na” godz. 15.30, 18, 20.30
film dozw. dla młod. od lat 12

WOLNOŚĆ — „Cyryl” godz.
16, 18, 20,
film dozw. dla młod. od lat 14

ZACHĘTA — „Dżulbars” godz.
16, 18, 20.
film dozw. dla młod. od lat 12

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W.
„Prasa” Łódź, ul. Świrki 17,
tel. 205-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 218-95
Sekretarz odpowiad.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Biuro partyjny: 254-25
wewn. 19
Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
gazet ślaskich: 218-42
Dział sztuki: 218-11
Dział miast i sport.: 254-21
wewn. 3 i 11
Dział etnograficzny: 223-30
Dział rolny: wewn. 8 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Koleportat:
Łódź, Piotrkowska 78, tel. 222-32
Administracja: 250-42
Dział ogłoszeń: 111-80
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-80

SPORT SPORT SPORT

Juniorzy Łodzi grają lepiej od seniorów

Reprezentacja Łodzi pokonała najlepszy zespół juniorów Czechosłowacji 2:0 (1:0)

Isaliśmy wczoraj, że miłośnicy piłkarstwa będą w sro-
dę przeżywali wiele emocji i nie omylił się. Przeży-
wali oni wiele chwil radosnych na meczu naszych juniorów
z juniorami czechosłowackimi „Trnavy” i wiele chwil brzemien-
nych w liczne rozczarowania na meczu głównym, o puchar Kaluży,
rozegranym pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.
Zacniemy od meczu naszych juniorów, gdyż pod wzglę-
dem gry właśnie jemu należy się pierwszeństwo. Spotkanie
to, jak zresztą spodziewaliśmy się, zakończyło się dużym
sukcesem naszych chłopców, którzy ten pierwszy swój mecz
międzynarodowy rozstrzygnęli na swoją korzyść 2:0 (1:0).
Bramki dla młodej reprezentacji Łodzi strzelili: Olejniczak
i po przerwie Smólski.

O godz. 16.30 na dość już za-
ludniony stadion LKS-Włókniarza
wbiegły obie drużyny. Trna-
vy w białych koszulkach i nie-
bieskich spodenkach, Łodzi —
w czerwonych koszulkach i bia-
łych spodenkach. Goście obda-
rowali widownię kwiatami, a
gospodarze zrewanżowali się im
polską czekoladą.

Już na pierwszy rzut oka moż-
na było przypuszczać, że zespół
czeski będzie posiadał nad na-
szymi przewagę fizyczną. Junio-
rzy „Trnavy” posiadali wyższy
wzrost i byli nieco silniej zbu-
dowani, nasi jednak okazali się
za to szybsi i zwinniejsi.

nasz operuje długimi, a co naj-
ważniejsze celnymi podaniami i
gra z każdą minutą staje się
ciekawsza, gdyż toczy się ona co
chwile to na innym skrzydle.
Nasi chłopcy mają stanowczo
coraz więcej z gry. Naprawdę
groźnych sytuacji pod naszą
bramką do 25 minuty nie notu-
jemy wcale, a w 26 minucie,
gdyby chłopakom naszym dopi-
sał przysłowiowy łut szczęścia,
Łódź mogłaby już prowadzić
2:0. Do przerwy utrzymuje się
jednak wynik 1:0.

Po przerwie w naszej jeda-
nastka pod dobrymi auspiciami.
Chłopcy podają sobie piłkę szyb-
ko i dokładnie, szybkością i or-
ientacją przewyższają wyraź-
nie jakby nieco speszonych go-
ści, toteż na rezultat tego nie
możemy czekać długo. Już w 5
minucie lewy nasz łącznik Olej-
niczak z podania Kalużyńskiego
zdobywa dla Łodzi prowadze-
nie 1:0.

Nasi chłopcy grają z wiatrem,
co w dużej mierze pomaga im
do częstego zagrażania bramce
Czechów, gdyż piłka jakby sa-
ma sła w tę stronę. Gra toczy
się przeważnie przy ziemi. Atak

W niedzielę startują w Łodzi

Najlepsi torowcy Polski którzy się zmierzają o zaszczytny tytuł mistrza Polski

Zarząd Łódzkiego Okręgowo-
go Związku Kolarskiego orga-
nizuje w niedzielę, dnia 3 lipca
1949 roku o godz. 17-tej czwar-
te po wojnie torowa krótkodo-
stawowa mistrzostwa Polski.
Zawody odbędą się na torze w
parku helenowskim.
Udział w imprezie zapowie-
dzieli zawodnicy tej miary co
zeszłoroczny mistrz Polski w
tej konkurencji, Józef Kupeczak
z Krakowa, jego stały konkur-
rent Jerzy Bek z Łodzi, March-

wiński z Łodzi, Frąckowiak z
Poznania, Wrzesiński, Kudert,
Włodarczyk z Warszawy, bracia
Janiecy z Wrocławia, Anert ze
Śląska i wielu innych. Ostatecz-
ny termin ogłoszeń upływa w
dniu zawodów o godz. 16-tej.

Impreza, w której zawodnicy
walczyć będą o najwyższą w
kraju nagrodę, to jest o koszul-
kę z białym orłem, otrzymała
wspaniałą oprawę organizacyjną
i propagandową.

Co usłyszymy przez radio?

12.04 WIADOM. POŁUDN. oraz
przeł. prasy stoł. 12.20 Audy-
cja dla wsi. 12.50 „Melodie
ludowe”. 13.20 Skrzynka PKC
13.30 (Ł) Chwila muzyki i ko-
munikaty. 13.35 Muzyka obia-
dowa. 14.00 Kronika węgierska
14.15 Muzyka słowiańska
14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55
(Ł) Kwadrans utworów charak-
terystycznych. 15.10 (Ł) „Je-
dziemy na wczasy”. 15.15 (Ł)
Aktualności łódzkie”. 15.25 (Ł)
Chwila muzyki i komunikaty.
15.30 „Śpiewamy piosenki” —
audycja dla dzieci. 15.50
Skrzynka ogólna. 16.00 Audy-
cja dla młodzieży — Zradiof.
fragment „Opowiadanie o Feliksie
Dzierżyńskim” (IV). 16.20 (Ł)
„Sprawy naszego miasta”. 16.25
(Ł) Pieśni. 16.45 (Ł) „Pocztka
Wujka Bolka”. 17.00 I DZIEN-
NIK POPOŁUDNIOWY. 17.15

L. v. Beethoven: Kwartet D-dur
op. 18 Nr. 6. 17.40 Muzyka
17.45 Radiowy poradnik języ-
kowy. 18.00 „Dla każdego coś
miłego”. 19.00 II DZIENNIK
POPOŁUDNIOWY. 19.15 Audy-
cja słowno-muzyczna. 20.00
„Wszelchnia Radiowa”. 20.20
Koncert rozrywkowy. Transmi-
sja z PRAGI (CZECHOSŁO-
WACJA). 21.00 DZIENNIK
WIECZORNY. 21.40 B. Marti-
nu: Sonata na skrzypce i for-
tepijan. 22.00 „Wędrowiec, któ-
ry szuka uśmiechu życia” —
słuchowisko. 22.40 Muz. 22.45
(Ł) „Problem tłum. filmu”. 22.58
(Ł) Omów. progr. lok. na jutro.
23.00 OSTATNIE WIADOMO-
SCI. 23.10 „Utwory Jana Seba-
stiana Bacha. 23.50 Program na
dzień następny. 24.00 (Ł) Kon-
cert życzeń. 0.20 (Ł) Zakończe-
nie audycji i Hymn.

Teodor Dreiser 167

Tragedia Amerykańska

— Dopóki nie będę miał jakiegoś dowodu niewinności
syna pani, dowodu, o którym w obu izbach nie mówiono
jeszcze, nie mam nic innego do wyboru, tylko muszę zgo-
dzić się z wyrokiem. Bardzo mi przykro, nad wszelki wy-
raz przykro, lecz jeżeli wyroki prawa mają być szanowa-
ne, nie mogą być lekkomyślnie zmieniane, chyba, że znajdują
się tak ważne przyczyny, żeby można było oprzeć się na
nich. Wolałbym, żeby pani co innego usłyszała ode mnie,
niech mi pani wierzy. Modlitwy moje i całe współczucie to-
warzyszycie jej będą.

Naciśnął dzwonek, wszedł sekretarz. Audiencja była
skończona. Griffithsowa drżąca cała i przynębiona tym, że
ojciec McMillan nie znalazł w decydującej chwili słów u-
niewinnienia dla jej syna, nie mogła już wyrzec ani słowa.
I co teraz? Co robić? Do kogo się zwrócić? Bóg, tylko Bóg
jej pozostaje. I ona, i Clyde muszą w swym Stwórcy szukać
pociechy dla serc zboliałych.

Zadumała się płacząc z cicha, a ojciec McMillan wypro-
wadził ją delikatnie z pokoju.

Zaledwie wyszła, gubernator zwrócił się do sekretarza:
— Nigdy jeszcze w życiu nie spełniłem smutniejszego
obowiązku.

Odwrócił się do okna i wpatrzył w zaśnieżony krajo-
biaż.

O puchar Kaluży

Poznań-Łódź 2:1 (1:0)



Z e względu na deszcz, ja-
ki upadł w czasie me-
czu juniorów, wydawało się,
że mecz o puchar Kaluży Poz-
nań będzie musiał rozegrać
z Łodzią istotnie... w kaluży.
Na szczęście niebo się wypo-
godziło, ale za to pod koniec
mecz ugroźne chmury gniewu
ludu zawisły nad głową sęd-
ziego p. Aleksandrowicza z
Warszawy, który swymi roz-
strzygnięciami, a w ostatnich
10 minutach gry swoją bezrad-
nością wobec „krwawej wen-
dety” jaka zapanowała na bo-
isku, popsuł do reszty i tak nie
udane spotkanie.

Minutę ciszy, jaka poprze-
działa to spotkanie w celu uc-
zczenia pamięci fundatora pu-
charu, wieloletniego publicz-
nośc powetowała sobie w zu-
pełności. Takiego ryku jaki to
warzył meczowi w drugiej
połowie gry, począwszy od 18
minuty, kiedy to sędzia nie po-
dyktował naszej reprezentacji
karnego za przytry-
mania Łąca ręką na polu
karnym przez jednego z o-
brońców Poznania — nie sły-
szeliśmy już dawno na stado-
nie LKS Włókniarza. Zden-
erowanie udzieliło się później
graczom, toteż w ostatnich 10
minutach gry byliśmy świad-
kami właściwie nie gry, a roz-
pasania złych namietności wo-
bec których sędzia stał się
bezradny, jak dziecko.

No, ale zaczniemy od począt-
ku. Po pierwszych akcjach
nie trudno było dostrzec tech-
nicznej przewagi poznań-
ków, jakkolwiek gra toczyła
się na pozór wyrównanie. Ale

No rinau wrocławskim

Pięściarze zrzeszenia sportowego Włókniarz zwyciężają kolegów ze „Stali” 9:7

Wobec 4 tysięcy widzów roze-
nia Sportowego „Stal”. Nie-
grany został w Hali Ludowej
we Wrocławiu towarzyski mecz
bokserski pomiędzy repre-
ntacją Zrzeszenia Sport. „Włók-
niarz” a reprezentacją Zrzeszenia

Sportowego „Stal”.
Na czoło walk wysunęło się
spotkanie w wadze piórkowej
pomiędzy Marcinkowskim i Ba-
zarnikiem. Walka ta stała na
dobrym poziomie i zakończyła
się nieznacznie, ale zasłużonym
zwycięstwem będącego stale w
ataku Bazarnika. Ślązak wal-
czył doskonale z dawno niewi-
dzianą u niego ambicją i wola
zwycięstwa, toteż wygrał zasu-
żenie.

Dobrze również wypadła wal-
ka w wadze muszej, w której
Gumowski (Stal) pokonał wy-
raźnie Kargiera, mając zdecy-
dowaną przewagę szczególnie w
trzeciej rundzie. Bardzo dobrze
wypadł również młody Grzelaż
z Kalisza, który chociaż prze-
grał wyraźnie z Nowarą pierw-
sze dwie rundy, w trzeciej uzy-
skał dużą przewagę, a Nowara
przechodził dwukrotnie bardzo
ciężkie momenty po zainkasowa-
niu silnych prawych sierpow.

Polska I na drugim miejscu

w wyścigu dookoła Węgier

Pierwszy etap wyścigu ko-
larskiego dookoła Węgier wy-
grała Francja przed Polską I
i Austrią I. Indywidualnie
etap ten wygrał Francuz Bour-
geteau (229 klm. — 6:12,58).
Pierwszym z Polaków był
Gazd (7).